



Ks. Archimandryta Warsonofiusz
(Doroszkiewicz)

ROLA MONASTYCZMU WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Omawiając rolę monastycyzmu we współczesnym świecie byłoby wielkim błędem nie spojrzeć retrospektywnie na rolę, jaką monastycyzm odgrywał w Kościele i świecie od momentu swojego zaistnienia. Nie ulega wątpliwości fakt, że monastycyzm chrześcijański od momentu swojej genezy szukał wzorców i natchnienia w pierwszej gminie chrześcijańskiej prowadzonej przez samych apostołów, gdzie „u wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4, 32).

Powyższy tekst z Dziejów Apostolskich świadczy o tym, że chrześcijaństwo weszło do historii jako nowy wymiar socjalny. Jak twierdził o. George Florowski „chrześcijaństwo od samego początku zaistniało nie jako ‘doktryna’ ale jako nowy porządek socjalny”, którego podstawową zasadą egzystencji była „koinonia” (czyli wspólnota) oparta na zasadach braterskiej miłości. „Koinonia” została zorganizowana przez apostołów w oparciu o równy podział dóbr w wyniku czego „Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemie albo domy, sprzedając je przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i kładli u stóp apostołów i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba” (Dz 4, 34-35).

Życie pierwszej gminy chrześcijańskiej oprócz aspektu socjalnego, koncentrowało się na trzech elementach: trwaniu w nauce apostołowskiej, w łamaniu chleba i modlitwach „a wszyscy zaś, którzy uwierzyli

byli razem i mieli wszystko wspólne”. Czas Kościoła apostołskiego był również czasem głoszenia, według zalecenia samego Chrystusa, Dobrej Nowiny – „idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca, Syna i Świętego Ducha” (Mt 28, 19). W tym świecie pierwsi chrześcijanie czuli się tylko pielgrzymami, których to „ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekiwali Pana Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 20). W swym chrzcielnym wyznaniu chrześcijanie wyrzekali się tego świata wraz z całą jego próżnością, chciwością, pychą i świeckością „by się zjednoczyć z jednym królem na niebie i na ziemi Chrystusem Panem, któremu dana jest cała władza”. Wyrzeczenie się świata nie polegało tylko na przybraniu biernej postawy wobec świata – o co oskarżał chrześcijan Celsus – lecz przede wszystkim polegało na stawaniu się solą, która wnosi do tego świata świeżość oraz światłem na świeczniku, które nie pozwala człowiekowi na zbłądzenie w ciemności. Autor *Listu do Diogeneta* opisując sytuację chrześcijaństwa w II wieku podkreśla, że chrześcijanie mieszkają każdy w swojej ojczyźnie ale są niby obcymi przybyszami, podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele, a znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna jest im ziemią obcą... są w ciele, lecz nie żyją według ciała, przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba (*Pierwsi świadkowie*, 341-342).

Epoka Konstantyna Wielkiego uważana jest za zwrotny punkt w historii nie tylko Kościoła, ale i cywilizacji ludzkiej. Cesarstwo Rzymskie, po strasznej walce przeciwko Chrześcijaństwu skapitulowało, a sam cesarz nawrócił się i poprosił pokornie o przyjęcie na łono Kościoła.

Do Kościoła zaczęły wstępować masy nowych wiernych. Nie wszyscy jednak motywowali podjęcie decyzji stania się chrześcijaninem pobudkami czysto religijnymi. Przy tak masowym napływie nowych wiernych, Kościół przestał być już apostołską „koinoniją”, czyli wspólnotą skupioną wokół swego biskupa, a zaczął przeobrażać się w potężną instytucję korzystającą szerokimi garściami z dóbr tego świata. Obdarowanie Kościoła dobrami i zaszczytami ze strony cesarza spowodowało powolne zacieranie się różnicy pomiędzy tym co

wieczne (*sacrum*) a tym co przemijające (*profanum*). Po ponad 200 letnim oczekiwaniu na przybycie Pana zaczęto budować kamienne bazyliki dla przyszłych pokoleń. Pod koniec IV wieku, w czasach Teodozjusza Wielkiego, chrześcijaństwo było już oficjalnie uznane za religię państwową, pogaństwo przestało być tolerowane, a herezje zostały wyjęte spod prawa. Prawosławie stało się oficjalną doktryną i tylko prawosławni mogli być pełnoprawnymi obywatelami chrześcijańskiego Cesarstwa.

Kiedy obywatele zaczęli się dzielić według doktryny, a duch pierwotnej chrześcijańskiej wspólnoty-koinonii zaczął wygasać, kiedy inne wartości wzięły górę nad poczuciem braterskiej więzi i miłości, chrześcijanie zaczęli kierować swój wzrok ku pustyni by tam odbudowywać na nowo więzi miłości i braterstwa, które tak bardzo cementowały pierwsze gminy chrześcijańskie.

Jeśli św. Antoni Wielki reprezentował typ monastycyzmu spontanicznego to św. Pachomiusz Wielki organizował już pierwsze klasztory oparte na konkretnej regule. Św. Bazyli Wielki podróżując po monasterach Bliskiego Wschodu zebrał tamtejsze reguły, przeredagował dostosowując pewne ich elementy do swoich potrzeb.

Św. Bazyli Wielki zwrócił uwagę na to, że mnisi oprócz modlitwy za siebie i za świat mogą przysłużyć się światu w sposób praktyczny, to znaczy poprzez służenie bliźniemu. Kiedy Kapadocki Duszpasterz zakładał takie instytucje charytatywne jak szpitale, sierocińce, przytułki dla ubogich, hospicja, to potrzebował ludzi do pracy a mnisi byli przecież w zasięgu jego ręki. Co prawda monastycyzm saudyjski skupił na nowo mnichów w monasterach, ale w pewnych wyjątkach zezwalał doświadczonym mnichom a szczególnie mniszkom na niesienie pomocy w instytucjach charytatywnych. Monastycyzm hezychastyczny, który był wprowadzony na św. Górę Atos przez św. Grzegorza Synaitę nawiązywał do monastycyzmu pierwotnego, z zachowaniem jednak pewnych cech monastycyzmu wspólnotowego. Mnisi cały tydzień spędzali poza monasterem w samotniach, natomiast w niedziele zbierali się w monasterze w celu przystąpienia do Eucharystii.

Monastycyzm hezychastyczny zmienił nieco formę i strukturę po przybyciu do Bułgarii. Carowie bułgarscy chętnie budowali monastera, ale wymagali również, aby przy monasterach zakładano szkoły, w których kształcono nie tylko kleryków ale również przyszłych pracowników administracji państwowej. Bardzo popularne stało się w Bułgarii tłumaczenie i przepisywanie tekstów liturgicznych, filozoficznych i prawnych. Po pewnym czasie idea hezychazmu dotarła również do Rumunii i rozszerzyła się na całe Bałkany. Wielki wkład w rozwój hezychazmu w Rumunii i południowej Rosji miał św. Paisjusz Wielickowski. W XVII wieku w monasterze Neamt tłumaczono na język rumuński i słowiański filokalia oraz nieznanne dotąd dzieła Ojców Kościoła. W Rosji Rewolucja Październikowa doprowadziła nieomalże do całkowitego zniszczenia życia monastycznego. Wiele monasterów zniszczono, a tysiące mnichów dobrowolnie poniosło śmierć męczeńską.

W Polsce w okresie międzywojennym całe nieomalże życie duchowe skupiło się wokół Ławry Począjowskiej (obecnie na Ukrainie), której to metropolita warszawski był archimandrytą. Przy monasterze funkcjonowało ogromne gospodarstwo rolne, piekarnia, elektrownia, drukarnia oraz szkoła cerkiewna. Ogromną także rolę w okresie międzywojennym odegrał monaster św. Onufrego w Jabłecznej, który prowadząc szkołę psalmistów przygotowywał jednocześnie i przyszłych kapłanów dla służenia w Cerkwi w tym tragicznym dla tych ziem okresie. Druga wojna światowa dokonała w Cerkwi wiele zniszczeń materialnych, podczas której ucierpiał również monaster jabłeczyński.

Przedstawiając retrospektywnie historię monastycyzmu oraz rolę monasterów w przeszłości, należałoby się zastanowić jaką rolę monastera powinny pełnić we współczesnym świecie i co powinny pozytywnego do niego wnieść. Należałoby się zastanowić nad kondycją moralną współczesnego świata. Jeszcze kilka lat temu fascynowaliśmy się Europą, zachodnią kulturą, stylem życia, muzyką i wszystkim tym co pochodziło spoza żelaznej kurtyny. Po kilku latach bezpośredniego kontaktu z cywilizacją europejską, której również stali-

śmy się elementem w sensie politycznym i kulturowym, dochodzą do nas głosy, że Zachód jest duchowo chory. Spodziewaliśmy się pełnych świątyń na niedzielnym nabożeństwie – podobnie jak w Polsce – a okazało się, że świątynie zachodnioeuropejskie bardziej przypominają świecące pustkami muzea, a zamiast tętniącymi życiem parafii chrześcijańskich napotkaliśmy na tętniące życiem meczety w otoczeniu minaretów. W miastach Europy Zachodniej coraz bardziej zauważalny jest półksiężyc niż krzyż – symbol naszego zbawienia. Coraz bardziej wchłaniamy cywilizację gdzie mówienie o Bogu jest nietaktem, albo aktem niepożądanym. W Unii Europejskiej równoleżnikowo z zajęciami katechezy, na lekcjach biologii naszym dzieciom wpaja się, że człowiek pochodzi od małpy i stoi trochę wyżej od zwierząt na ewolucyjnej drabinie darwinowskiej. Jeśli jest więc taka sytuacja, to żadne normy moralne nie muszą nas obowiązywać. Pornografia, erotyka i prostytutka zatrudniając miliony ludzi przynoszą jednostkom kokosowe dochody. Każdy obywatel w każdym wieku kliknięciem myszki w Internecie może bez skrępowań i wstydu cieszyć się pseudo-kulturalnymi osiągnięciami współczesnej cywilizacji. Mamy ogromne problemy z wychowaniem dzieci, które zamiast przyswajając sobie pożyteczną literaturę, często zapominają liter, bo całymi godzinami wchłaniają w siebie bezkrytycznie wszystko to, co zobaczą w telewizji lub Internecie. Jak przedstawiłem powyżej, w ciągu 2000 lat chrześcijaństwa Cerkiew stawiała czoło różnym problemom, ale takiego zeświecczenia i demoralizmu i ateizmu nie znał nawet przedchrześcijański świat pogański. Z drugiej strony jako przeciwwagę tej całej sytuacji zauważamy powolny ale stabilny rozwój życia monastycznego na całym prawosławnym świecie. Oczywiście za centrum i wzorzec takiego życia jest uważana przez wszystkich św. Góra Atos wraz z jej świętymi starcami, których głos dociera dzisiaj do wszystkich zakątków świata. Podobnie jak przed potopem, tak i dzisiaj Bóg nawołuje przez nich świat do pokuty. Najwybitniejszym niedawno zmarłym starcem i prorokiem był ojciec Paisjusz, który każdego roku leczył dusze tysięcy ludzi, którzy przybywali do jego ubogiej kaliwy. Kiedy pytano o Paisjusza w jaki sposób monastycyzm może pomóc

ówczesnemu światu to odpowiedź były zawsze jedna: modlitwa. Człowiek świecki pomaga biedakowi – mówił o. Paisjusz – mnich zaś się modli i poprzez swoją modlitwę wysyła tony żywności wielu ludziom w potrzebie. Mnich nie ustala własnego programu działań, nie tworzy świeckich projektów pracy misyjnej, idzie naprzód bez własnego planu a dobry Bóg włącza go w swój boski plan. Żyjąc z dala od świata mnich swoją modlitwą pomaga światu w tym w czym nie może pomóc światu w sposób ludzki.

Całe działanie mnicha wyłania się z pobudek miłości do Boga i do człowieka. Mnich rozmyśla o nieszczęściu ludzkim, jego serce rani żal i mnich nieustannie modli się za świat i w ten sposób poprzez modlitwę mnich miłuje świat.

Podobne poglądy sto lat wcześniej wyrażał św. Sylwan Atoski. „Niektórzy mówią – pisał on – że mnisi powinni służyć światu, aby nie jedli darmo cudzego chleba. Należy jednak zrozumieć na czym polega służba i jak mnich powinien pomagać światu. Mnich jest modlitewnym rzecznikiem całego świata. On płacze za cały świat i to jest jego podstawowe zadanie”. W innym zaś miejscu dodaje że, „zadanie mnicha nie polega na służeniu światu pracą swoich rąk. Jest to rzecz osób świeckich. Człowiek świecki modli się mało, natomiast mnich modli się stale. Dzięki mnichom modlitwa nigdy nie ustaje. I to jest korzyść dla całego świata, który istnieje dzięki modlitwie. Gdy modlitwa mnichów osłabnie wówczas świat zaginie”. Św. Antoni Wielki pomagał światu modlitwą, a nie rękami. Św. Sergiusz z Radoneża postem i modlitwą pomógł narodowi ruskiemu uwolnić się od jarzma tatarskiego. Św. Serafin z Sarowa pomodlił się i Duch Święty zstąpił na Matowiłowa. Taka jest rola mnichów.

By pomóc współczesnemu światu, mnisi podobnie jak kiedyś powinni pełnić rolę lekarzy duchowych, a monasterium szpitali duchowych. Jest to stwierdzenie, które odnajdujemy już w (...) starca Ammona gdzie stwierdza on, że mnich jest lekarzem, który powinien leczyć ludzkie ułomności duchowe i namiętności, ale nie od razu. Żyjąc na pustyni przyszły lekarz duchowy powinien przejść przez proces oczyszczenia z namiętności, aby zamieszkała w nim Łaska Boża. Je-

śli się nie oczyści dokładnie z afektów, a sam podejmie decyzję wyruszenia w świat w celu leczenia duchowych chorób innych ludzi to wcześniej czy później upadnie. Natomiast prawdziwy mnich, który zakosztował słodkiej hezychii, okazując posłuszeństwo i pokorę swemu duchowemu kierownikowi, niechętnie i ze łzami w oczach opuszcza pustynię i idzie w świat by służyć ludziom. Innymi słowy mnich tak długo musi przebywać na pustyni aż się oczyści z namiętności bo to jest warunkiem aby zamieszkała w nim Łaska Boża. Natomiast mnisi którzy opuścili swe monasterie bez zakosztowania hezychii, nie oczyścili się z namiętności i nie zdobyli Łaski Bożej brnąc w coraz to większe grzechy dawno już zaginęli w świecie. A więc według zasad starożytnego monastycyzmu warunkiem służenia światu jest nie tylko modlitwa ale też oczyszczenie się z namiętności, po to aby w danym anachorecie zamieszkała Boża Łaska, która ochroni go w świecie przed pokusami i grzechami.

Kiedy w naszych czasach zaistniała konieczność służby misyjnej w Afryce i w innych częściach świata to zarząd św. Góry Atos wysyłał na misję tylko mnichów doświadczonych, wzorcowych i wielce uduchowionych. Ojciec Efrem z monasteru Filoteu przed 20 laty poświęcił się i modlił do Matki Bożej, by mu pozwoliła otworzyć w Ameryce Północnej monasterie (dopiero po 20 latach trudów ascetycznych otrzymał pozwolenie by pojechać za ocean i tam prowadzić działalność misyjną. Założył w bardzo krótkim czasie 18 monasterów na pustyni w Arizonie. Warto również przy tej okazji pamiętać o ogromnej roli jaką odegrał w amerykańskim prawosławiu hieromnich Serafim Rose oraz jego monaster w Platine w Kalifornii.

Ale z drugiej strony – podkreśla o. Efrem – życie monasteru powinno być tak skonstruowane, aby każdy kto do niego wejdzie poczuł się, że jest w monasterze, a nie gdzieś, co by tylko przypominało monaster.

Reasumując wszystko to co tu było powiedziane należałoby stwierdzić, że w każdej epoce życie monasterów było związane ściśle z życiem Cerkwi. Kiedy Cerkiew była prześladowana, to ten sam los spotykał i mnichów. Monasterie w zależności od epoki i potrzeb

służyły nie tylko modlitwą, ale prowadziły również szkoły, biblioteki, przytułki dla biednych, hospicja, szpitale, chroniły kulturę, język oraz tradycje. Prawdopodobnie państwa bałkańskie, które przez 500 lat znajdowały się pod jarzmem islamu nigdy by nie odbudowały swojej kultury oraz tożsamości narodowej, gdyby nie monasteria, które w tamtych czasach przechowały skarby kultury.

Przeto jeśli my, mnisi, przestaniemy być solą ziemi, to zwietrzemy duchem tego świata i jeśli nasza sprawiedliwość nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszy, to nie wejdziemy do Królestwa Niebios. Amen.